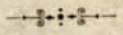


236



Dr. Bruno Schoenlank.



KARTELE I SYNDYKATY.



WARSZAWA
Druk K. Kwałeskiego Mazowiecka, 8.

1897.

Gymnasium

B. G. 1897

Dr. Bruno Schoenlank.



KARTELE I SYNDYKATY.



WARSZAWA.

DRUK J. KOWALEWSKIEGO, MAZOWIECKA 8.

—
1897.

Wyd. 271 322
R 6784

2b. Specjalne 22
Złoty specjalny. W-wy

Dot 5653 1952 r.

Dot 5653
Dot 5653

Доволено Цензурою
Варшава, 11 Марта 1897 года.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0277550

Q. R. BRZANCI

306 321

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Białystok



2/314/080

W r. 1878 komisja, wydelegowana dla zbadania stanu, w jakim znajduje się przemysł niemiecki, produkujący wyroby żelazne, zapytywała kogoś o związek fabrykantów szyn kolejowych. Zagadnięty dał odpowiedź wymijającą, a nawet na razie odmówił wszelkich wyjaśnień i dopiero nazajutrz oświadczył gotowość udzielenia pewnych informacji.

Kleinwächter w pracy, wydanej w roku 1883, zdołał podać tylko luźne szczegóły, dotyczące kartelów i to z licznymi zastrzeżeniami. Szersze koła, o ile zajmowały się tym przedmiotem, z niedowierzaniem patrzyły na tajne związki kapitału, które wyglądały tem niebezpieczniej, im były pogrążone w większym mroku.

Poświęceni nie odsłaniali rąbka tajemnicy. Stały się możliwymi wszelkie przypuszczenia najniewłaściwsze, nieufność i zapatrywania najniedorzeczniejsze. Teraz jednak nastął zwrot, zasługujący na uznanie. Sprawa związku wielkich przemysłowców przestała wstydliwie ukrywać się w cieniu tajnych konferencji i wydoszła się na gwarną widownię, właściwą rynkom. Co ongi starannie ukrywano, czemu zaprze-

czano niegdyś najsolennie i do czego wreszcie nie przyznawano się wcale, to wszystko wystąpiło obecnie w całej swojej bezwzględności, jako wpływowe zjawisko życia ekonomicznego. Prasa bez przerwy zamieszcza wzmianki o koalicjach, toczą się o nich góracie rozprawy w towarzystwach naukowych i parlamentach. Kartele znalazły oddanego rzecznika w osobie A. Steinmanna-Buchera, który broni sprawy ich zrzęcznie i gorliwie, mają własny organ *Industrie*, stanowiący bogatą kopalnię faktów dla zbadania kwestji. Siła stosunków okazała się znowu wpływowszą od woli osób, a nawet zamiarów pojedynczych grup społeczeństwa. Rozwój ekonomiczny przełamał niechęć wielkich przemysłowców do publicznego rozważania kwestji, którą uważają za domową. Podobnie jak plug parowy, kartele zaorywają jedną sferę przemysłu po drugiej. Każdy dzień do listy zawodów, już sprzysiężonych, dodaje nowe. Wielostronność i doniosłość interesów, dotkniętych przez postęp nowych organizacji, nie mogły dłużej znieść milczenia. Ktokolwiek dziś bierze się do studjów nad związkami przemysłowców, rozporządza już materiałem, rosnącym niejako pod ręką. Obfitość faktów zmusza do uważnego rozbioru, jeśli pragniemy z pośród różnobarwnej mozaiki pojedynczych faktów wybrać rysy najogólniejsze i wykryć, w niustających zwrotach zgiełku przemysłowego, prawa, zaprowadzające porządek.

I.

Rok 1873 w rozwoju społeczno-gospodarczym stanowi chwilę przełomową. Nigdy jeszcze w obecnym stuleciu indywidualizm nie święcił większego zwycięstwa. Kapitał ruchomy i własność ziemska, handel, przemysł i giełda obrały sobie za wzór postępowania malca, który, służąc u czarnoksiężnika, śmiałą ręką rozpętywał nieznaną siłę. Atoli po wyuzdanej nocy karnawałowej nastąpiła skrucha popielcowa! Tysiące przedsięwzięć runęły. Mamy jeszcze w świeżej pamięci bankructwa banków i domów handlowych, hut i kopalni. Temu przełomowi towarzyszyło zepchnięcie szerokich kół ludności do zastępów proletariatu. Wielki przemysł wzrostem swoim prześcignął rozszerzanie się rynków zbytu. Drobną kapitał najwięcej odpokutował, gdyż z jego-to uszczerbkiem dokonano obrachunku społecznego.

Okazało się, że właśnie podczas takich przesilen olbrzymie przedsięwzięcia, rozporządzające milionami, najbardziej rozwijają się i że ostatecznie tylko one skorzystały z gwałtownej koncentracji kapitałów.

Od r. 1825 świat przeżył sześć takich kataklizmów. Panujący ustrój gospodarczy musiał wprzód osiągnąć pewnego poziomu, przedewszystkiem zaś przejść twardą szkołę kryzysów, nim w umyśle kapitalistów zarysowało się niejasne pojęcie, że system wolnej konkurencji jest systemem nierządu i że trzeba przedsiębrać środki przeciw wynikającym stąd brakom. Pod zwaliskami szwindlu giełdowego pogrzebano wiarę w dobroczynną siłę indywidualnej samopomocy.

Bezsilność pojedynczych kapitalistów, a nawet niemoc całych gałęzi przemysłu, dopóki przedstawiają one tylko nieuporządkowaną sumę przedsięwzięć, prowadzonych bez planu i związku wzajemnego, z taką natarczywością wystąpiły w umysłach przedsiębiorców, że musimy uznać zjednoczenie wzajemne dla wspólnej działalności za naturalne następstwo nabytej wówczas świadomości. Zrozumiano całą nicomość doktryny manchesterskiej. Zaiste gorzka to ironia losu, że do likwidacji zasad ekonomji prawowiernej przyczyniło się właśnie to narzędzie, które, jej zdaniem, było rękojmnią najdoskonalszą, mianowicie nieograniczona wolna konkurencja. Swoboda procederu przyprawiła ongi rzemiosła i rękodzielnictwo o upadek, dzisiaj zaś nowoczesny wielki przemysł posługuje się wolnem spółzawodnictwem w dalszym ciągu tylko po to, ażeby wykazać całą niedorzeczność własnej zasady.

II.

Kartele wzorowały się na nowoczesnych towarzystwach akcyjnych. Kapitał nabył tam po raz pierwszy wprawę w użytkowaniu z kooperacji. Sprzymierzony kapitalista, występujący w towarzystwie bezimiennem, pozbył się charakteru osobistego. Indywidualność zniknęła zupełnie w tem zjednoczeniu środków wytwórczych, spełniających zadanie gospodarze z większem napięciem i skuteczniej, niż niezależnie działające kapitały prywatne. Liczba zakładów akcyjnych wzrasta szybko, co świadczy o doniosłości zasady uspołecznienia dla wielkiego przemysłu.

W latach 1870/4 powstało w Niemczech około 800 towarzystw akcyjnych.

Cyfra ta uchodziła wtedy za coś niezwykłego. W ostatnich czasach zakładają rocznie około 200 takich przedsięwzięć. W r. 1886/7 przemysł niemiecki liczył 1,782 firm akcyjnych. „Wszystkie ile tyle ważne dziedziny działalności przemysłowej,—pisze van de Borgh—ogarnęła zasada akcyjna.“

W ostatnich latach dążność do zamiany nawet średniej wielkości przedsięwzięć na akcyjne występuje coraz wyraźniej. Do tego rozwoju dużo przyczyniła się działalność banków emisyjnych, lecz, bądź co bądź, przełom jest dowodem zachwiania gospodarstwa odosobnionego. *Sociétés anonymes* to szczybel niższy, prowadzący logicznie do kartelów. Wykazało ono całą wydajność wielkiego przedsięwzięcia, prowa-

dzonogo rozumnie i uposażonego należycie w potrzebne środki. Przedewszystkiem zaś towarzystwa akcyjne przemysłowe wzmogły walkę konkurencyjną.

Saigner à blanc! oto hasło sprzymierzonych potęg kapitalistycznych, walczących o panowanie. Słabsi spółzawodnicy ginęli, pozostali zaś byli wycieńczeni i zagrożeni w swem istnieniu. Stan taki nie mógł trwać dłużej! Krwawa wojna doprowadziła do zawarcia umów. Na przyszłość wielkie przedsiębiorstwa nie będą toczyły ślepych zatargów, lecz wytworzą jeszcze rozleglejsze zrzeszenie według wzorów zasady akcyjnej. Obie formy różnią się nawzajem, atoli ogniwo pośrednich pomiędzy niemi niewiele i rozwój jest utworowany.

Prób zrzeszenia dokonywano prawie jednocześnie w różnych krajach; wysiłki te, choć względem siebie niezależne, są pokrewne, wypływają bowiem wszystkie z jednego źródła. To samo prawo przyrody społecznej przyczyniło się do powstania nowych organizmów; te same warunki oddziaływały na wzrost i sprzyjały ich ukazaniu się. W związkach przedsiębiorców mamy do czynienia nietylko z plodem potrzeb, ale z tworem konieczności. Nie trzeba lekceważyć roboty mózgowej dzielniejszych umysłów warstwy kapitalistycznej przy powstawaniu kartelów, niemniej jednak inicjatorzy dali jedynie wyraz temu, co leżało już u wszystkich na sercu. Zerwali oni tylko owoc dojrzały, który wabił rumieńcem tego, kto mógł go zerwać. Naturalnie potrzeba było czynników bardzo

doniosłych, wszakże przyspieszyły one nastanie tego, co nastać musiało.

Poniekąd rzec możemy, że dzień 9 maja 1873 r., gdy w Wiedniu uderzono na trwogę z powodu „przesilenia,” zrodził kartele. Powstały one jako żywy protest przeciw niestateczności kapitalizmu, którą uświadomiono sobie wtedy w sposób bolesny. Przypadek rozstrzygał o poziomie cen, które chwiałały się dowolnie, dostarczając tym sposobem najwymowniejszego dowodu, że wolna konkurencja, jako zasada, zbankrutowała. Walka przeciw nadprodukcji i niższe cen stała się zadaniem jaknajdonioślejszem. Działalność, tam zaprowadzająca stateczność, była nieodłączną zapowiedzią świadomości, która dojrzała w gorzkim doświadczeniu. Na podłożu gospodarstwa indywidualnego wyrósł nowotwór, który w imię interesu przedsiębiorców wypowiedział wojnę nierządowi w produkcji.

Dawne hasła zostały zarzucone, zamiast dogmatu swobody sił ekonomicznych wystąpiła zasada zrzeszenia. Zerwano ostatecznie z przeszłością i sprobowano stworzyć, zamiast przestarzałych, żywotniejsze sposoby bytu.

III.

Ojcem chrzestnym kartelów był system cel ochronnych, który w tym czasie rozwielił się w polityce handlowej naszej części świata. Niewąt-

pliwie przyczynił się on bardzo do powstania związków zawodowych pomiędzy przedsiębiorcami. Byłoby jednak błędnem mniemanie, iż protekcyjizm jest źródłem wszelkich koalicji, które dzisiaj spotykamy wszędzie. Ruch datuje się od r. 1873. Nawet Anglja, ojczyzna wolnego handlu, posiada znaczną liczbę kartelów bardzo wpływowych i potężnych. Pierwsze zaczątki zrzeszenia sięgają roku 1860.

Od r. 1862 istnieje np. w Kolonji kantor fabrykantów blachy, pod którym ukrywał się związek przemysłowców Westfalii. W r. 1864 założono stowarzyszenie zakładów, wyrabiających szyny. Atoli większość istniejących kartelów w Niemczech i Austrii powstała dopiero około r. 1873, t. j. po wielkim krachu. Kartele od tej pory nabierają cech trwałego urządzenia społecznego.

Prawowierni rzecznicy wolnego handlu bronili gorąco tezy, że organizacje przemysłowców powstały skutkiem polityki protekcyjnistycznej i dlatego są nienaturalnem zakłóceniem biegu gospodarczego. Najłatwiejszy to sposób wyjaśniania spraw społecznych: składać odpowiedzialność za nie na różne hasła. Zamiast zbadania istotnego powiązania stosunków, ogłaszamy z góry pewne zjawiska za normalne lub niezdrowe, stosownie do tego, czy pasują do naszego szablonu lub nie. Dlaczego nie postawiono sobie pytania, czy może kartele są ostatniem ogniwiem dłuższego pasma rozwojowego i stanowią nowotwór, który rozwinął się z pewnych założeń dotychczasowej historii gospodarczej? Z tego punktu wychodząc, krytyka

musiałaby poddać rozbiorowi istotę i cele dzisiejszego ustroju produkcji. Atoli ekonomiści obozu liberalnego, acz potępiają niektóre skutki i właściwości systemu dzisiejszego, nie są przecież zdolni wznieść się do takiej wysokości, z którejby wszelki ustrój ekonomiczny przybrać mógł charakter kategorii historycznej, t. j. zmiennej.

Pogrzebawszy społeczeństwo stanowo-feodalne, uważali oni jego dziedziców i następców za obdarzonych nieśmiertelnością.

Tak, cła ochronne przyczyniły się wielce do tak potężnego rozwoju umów pomiędzy wielkimi przemysłowcami i w tak krótkim przeciągu czasu. Atoli ciężkim błędem jest przypisywanie im ojcostwa. W Ameryce północnej, która po wojnie domowej oszańcowała się niedostępnym systemem zakazów, rozpoczynają się próby zaprowadzenia kartelów na dobre dopiero w r. 1882. Nadto ta okoliczność, że w połączonem Królestwie powstają syndykaty, trusty i inne związki, oraz istnienie kartelów międzynarodowych przemawiają także przeciw pogładowi, który miesza przyczynę z pobudką, sprzężyny pierwszorzędne z podrzędnymi. Rady, zalecające zniesienie cel w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, jako środek skuteczny przeciw sprzysiężeniom, świadczą tylko o ciasnocie widnokręgów drobnomieszczanek. Dążenia międzynarodowe kapitału unoszą się ponad taryfami i jednoczą zwolna wielkich przemysłowców odpowiednich krajów w olbrzymi związek, który może będzie groźniejszy od łączności narodo-

wej fabrykantów. Zwolennicy równości ekonomicznej za czasów Cromwella—tak zwani *Levellers*—niszczyli parkany, lecz takim postępowaniem nie zdołali znieść wielkiej własności ziemskiej, ani przywrócić średnio-wiecznej wspólności gruntów. Podobnie pospolitym wolnohandlowcom nie uda się usunąć kartelów zapomocą zniesienia ceł, ani wskrzesić „dawnych dobrych czasów“ manczesteryzmu.

Zaznaczmy, że w Niemczech na rozwój syndykatów wywarły wpływ ubezpieczenia robotników. Związki, stworzone na podstawie prawa o ubezpieczeniu, zniewoliły przemysłowców najrozmaitszych zawodów do wspólnych narad i łącznej działalności i ułatwiły stosunek wzajemny i stały się spójnią naturalną. Z góry można przewidzieć, że organizacja zawodowa, właściwa ubezpieczeniom, zamieni się na dźwignię zrzeszenia kapitalistów.

IV.

Organizacja kartelowa nie jest jeszcze ustalona, co świadczy o jej zdolnościach do rozwoju i usprawiedliwia dostrzeganą niedojrzałość. Uplłynął długi okres przygotowawczy, zanim pojedyncze składniki złączyły się ściślej. Musiały więc odbywać się liczne próby w tej dziedzinie, niezręcznie dokonywane, przedsiębrane niepewną ręką i zakończone nieszcześliwie.

Wyjaśniając niepowodzenia, należy uwzględnić jeszcze, prócz gospodarczych, czynniki społeczno-psychiczne.

Panujący system produkcji stawiał kapitalistów w położeniu bez wyjścia. Chcąc nie chcąc, musieli oni myśleć o własnej obronie. Atoli kampanja przeciw nadprodukcji i niższe cen nie była łatwa. Silny opór jednostek przewyższał powszechną przekorność stosunków, które trzeba było ukrócić. Wielcy przemysłowcy ładu europejskiego nie przebyli szkoły burżuazji angielskiej, która wyrosła i zahartowała się w zapasach społecznych i politycznych. Nie mają oni również nieokiełznanej i zuchwałej śmiałości yankeesów, niekrępowanych szczątkami feodalizmu. Na polu ekonomicznem wielcy przemysłowcy robią kroki siedmiomilowe, ale poglądy ich noszą jeszcze często ślady tradycji drobnomieszczańskich. Dawne frankońskie gospodarstwo prywatne ze swojemi rysami przestarzałemi i zwyczajami patryarchalnymi nie zniknęło bynajmniej; ograniczone sobkostwo, nie sięgające po za chwilowy interes i po za widnokreśli parafji, krępuje dotąd szerokie koła przedsiębiorców. Doktryna samopomocy indywidualnej wżarła się w krew i ciało, troskliwa ochrona tajemnic kantoru i fabryki przed każdym profanem stanowi główną mądrość księgi czarodziejskiej, zamkniętej na siedem pieczęci. Wojna wzajemna na śmierć i życie jest tam ogólnem hasłem. Tymczasem trzeba, ażeby zamiast osobistego nastął interes klasowy, aby przedsiębiorcy zrzekli się prawa rozporządzania swoim warsztatem i, przyjmując postę-

powanie wyznaczone przez umowę, poddali wolę indywidualną zbiorowej!

Za ciężkie to wymaganie dla szerokich kół świata przedsiębiorczego!

Zapatrzona w widnokręgi drobnomieszczańskie, uważają one stary sposób zarobkowania za najwłaściwszy, chociażby przestarzałe urządzenia znikaly z życia jak śnieg topniejący pod wpływem słońca wiosennego. Niejeden kartel upadł już skutkiem oporu względem surowej karności zrzeszenia i niejeden jeszcze upadnie.

V.

Że próby zrzeszenia tylokrotnie nie powiodły się, wynika to nietylko z bezwładności, która jest właściwą umysłowi i postępowaniu przedsiębiorców w większym stopniu niż zwykle przypuszczamy. Działają tam jeszcze sprężyny ekonomiczne (czynniki społeczno-psychiczne są także wytworem warunków produkcji).

Śledząc w prasie fachowej wzmianki o nieudanych próbach zrzeszenia, widzimy, że najczęściej związek upadał z powodu nieopanowania całej produkcji. Może pierwsze skutki dodatnie zachęciły kogoś do założenia nowych zakładów, spółzawodniczących, może wpływowsze firmy, ufając w swoje siły, pozostały na uboczu! W każdym razie wciąż występuje na jaw pewien rys charakterystyczny, mianowicie,

że trwałe powodzenie tylko wtedy jest możliwe, gdy związek istotnie kontroluje produkcję. Taka nauka, w sposób dotkliwy udzielona przemysłowcom podczas pierwszych lat istnienia nowej organizacji, nie pozostała bez skutków. Okazało się, że zawody, w których stosunki i porozumienie wzajemne były łatwe, skutkiem nieznacznej liczby zakładów, pierwsze stworzyły trwałą a stałą koalicję.

Górnictwo, produkcja żelaza,—fachy, które w r. 1873 poniosły najcięższe ciosy, wyszły z próby zwycięsko. W tych gałęziach przemysłu przeważa organizacja akcyjna. Dzięki temu nie istniało tam wiele przeszkód, występujących, gdy mamy sprawę z przedsiębiorcami indywidualnymi. Że wielki kapitał, zwłaszcza zaś już połączony w towarzystwa bezimienne, sprzyja powstaniu i rozwojowi kartelów, prawda ta uwydatniła się jasno i rozlegle. Koncentracja środków wytwarzania podnieca zrzeszenie, zrzeszenie zaś w coraz bardziej przyśpieszonym tempie rozkłada lub pochłania kapitalistów, nie rozporządzających odpowiednimi funduszami.

Pojmujemy teraz warunki techniczne i społeczno-gospodarcze, przy których mogą powstać nowotwory, nie upadające za łada podmuchem. Tak więc n. p. plan stworzenia syndykatu, obejmującego cały przemysł niciany w Niemczech, jest mrzonką. Trzeba byłoby zjednoczyć najsprzeczniesze nawzajem interesy, najrozmaitsze zawody, jako to rękawicznictwo, pończosznicтво, wyrób trykotów w związku najnaturalniejszym, nadto trzeba byłoby uwzględnić także

ogromną liczbę przedsiębiorstw i małe rozmiary niektórych. „Gdybyśmy mieli oddać przemysł przedzarski pod władzę kartelu—powiada J. Corvey—musielibyśmy wdrożyć go wprzód do zgoła innych zwyczajów; odbyłby się tam rozkład, któryby zrujnował liczne interesy prywatne i oddał produkcję w ręce niewielu!” To samo rzec można o innych rzemiosłach. Kartele są to przede wszystkim związki wielkich przemysłowców, założone dla obrony tych interesów przeciw bezzarządowi produkcji i oparte na przyspieszonej zagładzie drobnych kapitałów. Ilekroć mówią o zrzeszeniu rzemiosła, lub nawet pracy domowej, ostateczny rezultat wykazuje zawsze, że związki te, o ile nie są bezsilnym połączeniem cechowym, albo stowarzyszeniem robotników, przedstawiają syndykat wielkich przemysłowców, którzy bronią siebie nawzajem przeciw spółzawodnictwu i, zniewoleni przez postawę robotników, pracujących w domu, zawierają umowy co do wysokości płacy i długości dnia roboczego. Wodzą tam rej kantory kupieckie, fabrykanci i rękodzielnicy, użytkujący z pracy domowej. Ujawniło się to znakomicie w saskim związku hafciarzy i w szwajcarskim związku zegarmistrzów.

VI.

Zrózniczkowany, potężny mechanizm wielkiego przemysłu nowoczesnego umożliwia zjednoczenie jednorodnych zakładów bez nadzwyczajnych trudności.

Istnieje tam wyszkolony personel urzędniczy, są w każdej chwili wyćwiczone gromady robotników uzdolnionych wszechstronnie, stosownie do zmiennych potrzeb zakładu. W przedzalni tysiące palców żelaznych w maszynie porusza się bez przerwy według z góry wyznaczonego wzoru. Troskliwie obmyślany plan lub rozkaz dzienny przewodniczy tłumom pracującym w ich zgodnym a harmonijnym działaniu. Zakład taki śledzi wahania na rynku wszechświatowym z troskliwą uwagą, agenci i komiwojażerowie podtrzymują ożywione stosunki z całym światem cywilizowanym, znajomość stanów, istniejących w zawodzie, jest wyśmienita, prostota i jasność podstaw rachunkowych nie przedstawiają nic do życzenia.

Złączeniem się wzajemnem wielkich przedsiębiorstw wiąże się ściśle upadek tych, które nie są zdolne do zrzeszenia. Wielkie zakłady panują nad produkcją w odpowiednim zawodzie i odznaczają się umiejętnością jednoczenia i trwałością bytu. Polityka bezwzględna, której hołdują związki w stosunku do opornych żywiolów, spółzawodników i przeciwników, przedstawia jeden z najciekawszych rozdziałów historii organizacji kartelowej. Syndykat nadreńsko-westfalski żelaza sztabowego oświadcza np.: „Po za syndykatem istnieją tylko nieliczne zakłady z nieznaną produkcją. Kantor nasz rozporządza bardzo licznymi sposobami trzymania ich w szachu. Gdyby wymagał tego interes ogólny, zdolalibyśmy wyrugować je zupełnie z rynku.“ Związek niemieckich walcowni

Kartele i syndykaty.



postanawia „zastosować ceny bojowe względem walcowni, poza organizacją będących i w razie czego zniżyć ceny.“ Szwajcarski syndykat niciarzy w ten sposób ukróca *outsider*ów, iż wyjednywa u władz kantonalnych, w większej części skutecznie, ścisłą kontrolę nad jedenastogodzinnym dniem roboczym w zakładach. Następnie grozi on rzemieślnikom, pracującym w domu dla zakładów będących po za organizacją, odciążeniem odbiorców i perspektywą, że nie znajdą zajęcia u członków związku, jeśli w ciągu kwartału będą pracowali nadal u firm wykłetych.

Taki sposób walki jest powszechny. Osoby zainteresowane, wezwane przez komisję śledczą w Nowym Jorku, przyznają się do tego z zadziwiającą szczerością. Trust kopert n. p. zawarł umowę z fabrykami, wyrabiającymi potrzebne maszyny, te ostatnie zobowiązały się, że w ciągu pewnej liczby lat będą dostarczały narzędzi tylko członkom związku i dokonywały reparacji tylko dla ich użytku. Oporne gorzelnie zmuszono w Stanach Zjednoczonych do wejścia do organizacji sztucznie wywołanej zniżką cen. Drummond, prezes firmy *Canada Sugar Refinery* i członek trustu cukrowarów kanadyjskich, rzekł z zimną krwią, gdy mu wykazano, że gildja hurtowników zmusiła go do ustępstw pogrózką nieprowadzenia interesów cukrem: „nie było tam pogróżki lub zastraszenia.“

Przymus surowszy lub łagodniejszy, wynikający z czyjejs przewagi majątkowej, uzupełnia swoim działaniem skutki rozwoju gospodarczego, ale wpływ ten działa delikatnie, powolnie!

VII.

Nie układamy technologii kartelów. Zbytecznym byłoby wyliczanie rozmaitych odmian, które już obecnie, po tak krótkim istnieniu zasadniczej formy, utrwaliły się,—lub klasyfikacja.

Pod naszym okiem przesuwa się zaiste pstrokata różnorodność najrozmaitszych wzorów: na podobieństwo protenszowych zmieniają się kształty, ze szczebla na szczebel. Ażeby scharakteryzować rozwój zjawiska społecznego, które rozważamy, dość przytoczyć kilka rysów zasadniczych.

Kleinwächter, pragnąc wyznaczyć dążenia kartelów, spostrzegł w nich trzy zasadnicze punkty: normowanie cen, regulację produkcji i podział wzajemny rynków. Od tej pory zakres działania znacznie rozszerzył się i pogłębił, tak, iż trudno wyliczać wszystkie cele. Niema ani jednego zakresu życia przemysłowego, któryby nie znalazł się w obrębie wpływów zrzeszenia przedsiębiorców, niema ani jednej czynności gospodarczej, któraby nie uległa oddziaływaniu z tej strony. Ogarniając jeden zawód po drugim, kartele nakładają coraz wyraźniejsze piętno na całą produkcję. Ponieważ żyjemy wśród burzliwego okresu ich powstawania, nie powinno nas dziwić, że obok kategorii bardzo rozwiniętych znajdujemy organizmy szczątkowe, że jednocześnie istnieją ogniwa początkowe i ostateczne. Doskonalenie posuwa się zwolna, orga-

nizacje postępowe jedynie pozostaną kiedyś, póki nie ustąpią miejsca jeszcze postępowszym. Zdolność związków przemysłowych do doskonalenia się jest nie skończona, bo stanowią one najistotniejszy pierwiastek rozwoju ekonomicznego. Postęp zaś życia gospodarczego nie ma granic! Konwencja stassfurcka zakładów, dostarczających soli potasowych, doskonale unaocznia nam drogę, po której idą kartele, rozwijając się w sposób prawidłowy. Gdy w początku siódmego dziesiątka bieżącego stulecia rząd założył fabryki w Stassfurt-Leopoldshall, istniał jeszcze monopol solny, konkurencja była nieznaną i przedsiębiorstwa państwowe wyznaczyły jedynie cenę na swoje wytwory. Przeróbką karnalitu na chlorek potasu zajęły się fabryki prywatne, znajdujące się w pobliżu zakładów rządowych. Wzrastały one szybko w liczbę, „należały często do drobnych kapitalistów, pomiędzy którymi nie było jedności tak, iż cena produktu podlegała bardzo dotkliwym wahaniom, naturalnie w granicach, dyktowanych przez cenę materiału surowego.“ Taki stan rzeczy trwał aż do zniesienia monopolu solnego w r. 1871. Wtedy powstały fabryki prywatne, grożące rozszerzeniem spółzawodnictwa nawet na sferę dobywania surowców, mianowicie karnalitu. To doprowadziło w r. 1879 do zawarcia pierwszej konwencji na lat pięć pomiędzy salinami, dotyczącej tylko surowca, rozmiarów jego dobywania i ceny, fabrykom zaś pozostawiono swobodę porozumienia się co do ceny chlorku potasu. To porozumienie nastąpiło, ale już nie w takiej rozciągłości, gdyż nie wszystkie za-

kłady zajmowały się taką przeróbką. W ciągu następnego pięciolecia powstały jeszcze dwa nowe zakłady; wciągnięto je także do konwencji, która połączyła ogół przedsiębiorstw.

Lecz umowa obejmowała nie tylko karnalit. Zastosowano ją także do kainitu, minerału tak ważnego w rolnictwie. „Odnowiono również syndykat fabrykantów i wzmocniono go wchłonieniem nowych salin potasowych, które zbudowały w pobliżu pokładów własne fabryki. Nadto przystąpiły jeszcze fabryki, dotychczas stojące na uboczu, o ile nie trudniły się przeróbką na własne jedynie potrzeby. Jednocześnie syndykat fabrykantów postawiono w pewnej formalnej zależności od syndykatu kopalń.“ Niebawem ujrzymy, na czym polegała owa formalność. Ta konwencja, do której przyłączył się jeszcze jeden nowo powstały zakład, trwała do r. 1888, lecz odnowiono ją na „gruntownie szerszej podstawie“—ogółu salin. „Umowę wyłącznie zawarły saliny—powiada Borsche—gdyż stały się one właścicielami fabryk, lub w odmiennym razie mogły wywierać rozstrzygający wpływ na tak zwane niezależne fabryki, którym dostarczały materiału surowego.“

Drobni kapitaliści zniknęli, lub zamienili się na posłuszne narzędzie kopalń. Konwencja więc przybrała charakter swobodniejszy i rozleglejszy. „Wśród kolejnych ogniw rozwoju ujawniło się dążenie do jedności coraz karniejszej i doskonalszego objęcia rynków.“ Syndykat, który pierwotnie zajmował się tylko uregulowaniem cen, wydał przepisy, dotyczące ilości

i cen karnalitu, wreszcie ujarzmił fabryki, wytwarzające chlorek potasu. Teraz wciągnął do związku ogół surowców, dostarczających nieoczyszczonych soli potasowych, karnalitu, kainitu, sylwinitu, oraz wszelkich innych mineralów tego rodzaju, zjawiających się pod nowymi nazwami, bez różnicy czy ulegały one jeszcze dalszej przeróbce, lub używano ich wprost w formie surowej w rolnictwie.“

W podobny sposób syndykat rozporządzał ogółem wyrobów potasowych stassfurckich, zastrzegając, iż winny one zawierać przynajmniej 20% czystego potasu. Umowa, zawarta w r. 1888, wyznaczyła każdemu zakładowi stałą część ogólnej produkcji, dopasowała ją do wymagań rynku i wyłoniła komitet, z pośród właścicieli dla opracowania zasad sprzedaży. Co do sprzedaży soli potasowych rolnikom niemieckim, każdej firmie zostawiono zupełną swobodę, „naturalnie pod warunkiem trzymania się ujednostajnionych a powszechnie obowiązujących przepisów i wyrównania po upływie pewnego terminu powstałych odstępstw od umówionego ustosunkowania.“ Natomiast stosunki zagraniczne urządzono jednoliciej, bo dla większych krajów ustanowiono agentury dla sprzedaży zbiorowej produktu ogółu zakładów. „W sposób jednolity zorganizowano sprzedaż wyrobów potasowych. Ustanowiono główny kantor fabryk połączonych w Stassfurcie. Składał się on z biura i z pracowni. Kierował nim główny przedstawiciel syndykatu pod kontrolą kartelu, uchwalającego ogólne warunki sprzedaży, ceny i t. d., i regulującego wzaje-

odne stosunki wewnętrzne. Przedstawiciel ów zawierał umowę o sprzedaż wyrobów w imieniu i na rachunek syndykatu.“

VIII.

Od luźnych, niespójnych i mało uzdolnionych do życia związków, które, stworzone pod wpływem potrzeby chwilowej, znikają jak ślady nóg na mokrym piasku, rozwój doprowadził zwolna do trwalszych konwencji, zawartych na dłuższy przeciąg czasu i dążących nie do przelotnego zysku, ale do trwałych korzyści. Młoda organizacja potężnieje zwolna, obok regulowania cen zjawia się kwestja ustalenia produkcji. Nałożono kary na fabryki, wytwarzające więcej produktu ponad pewne granice, zaczęto uiszczać premje produkującym poniżej zwykłej skali. Podzielono glob i wyznaczono oddzielnym grupom przemysłowców rynki zbytu, tylko w takim obrębie przysługiwała im zupełna swoboda działania. Lecz im dłużej urządzenie istnieje, tem natarczywiej daje odczuwać się potrzeba jednolitego kierownictwa i centralizacji, doglądania interesów związku za pośrednictwem biur kontroli i dozoru nad rynkiem i kartelem. Urzeczywistnienie kontroli nad wypełnianiem zobowiązań wzajemnych i korzyści, wynikające z postępowania, obejmującego całą gałąź produkcji, zniewoliły kartele do coraz bardziej napiętej spójności, do rozszerzenia pełnomocnictw, danych komitetowi kierującemu. Założenie

wspólnych składów, które z rąk pojedynczego kapitalisty biorą na siebie sprzedaż produktu zrzeszonego, okazuje się rzeczą nieodzowną i kompetencja zarządu wzrasta wraz z zakresem działania związku. Przedsiębiorstwo pojedyncze, mniejsza, czy należy do oddzielnego kapitalisty, lub do spółki akcyjnej, odchodzi na plan dalszy w porównaniu z ogółem procederów zrzeszonych, zamienia się na pojedyncze kółko w dokładnym mechanizmie kartelu, każde na właściwym miejscu i każde zdolne tylko tam do funkcjonowania, każde zmuszone do działania w tempie wyznaczonym. Obrotny, chciwy ulepszeń fabrykant musiał dawniej za własne pieniądze zastosowywać u siebie postępy, dokonane w produkcji. Dzisiaj dokonywa tego kartel, zbrojny w obfitsze środki i głębszą znajomość stosunków.

Ześrodkowuje on nietylko kapitały, lecz także inteligencję. Zakłada wspólnymi siłami stacje doświadczalne, w których dokonywają i próbują nowych wynalazków, badają lepsze metody produkcji, lub analizują właściwości materiałów surowych. Stworzono muzea modeli i narzędzi, byleby członkowie mogli wiedzieć o wszystkim, co dotyczy ich zawodu. Istnieją związki, mające na celu oddziaływanie na taryfy przewozowe. Inne wzajemnymi siłami wychowują potrzebnych specjalistów, którzy, zacząwszy od najprostszycich zajęć w nieznaczących zakładach, przechodzą do coraz większych zakładów po przez szereg szczebli od prostego najemnika do przedstawiciela pracy wyspecjalizowanej, z kuźni do sali rysunkowej,

od robotnika, pobierającego zwykłą płacę codzienną, do naczelnego inżyniera.

Panowanie nad produkcją, ześrodkowanie procederów, spotęgowanie oszczędności i wysiłków: oto cele, do których dąży organizacja. Olbrzymie środki pieniężne, które rozporządza, obraca ona na usunięcie spółzawodników, lub kupno zakładów, które będą nadal prowadzone w sposób postępowy, lub zostaną zupełnie zamknięte stosownie do okoliczności. Istnieją specjalne fundusze, na to przeznaczone, co przyspiesza upadek, lub świadome pochłanianie przedsiębiorstw, nie należących do związku. Organizacja zagarnia coraz bardziej produkcję towarów, ruch dośrodkowy kapitału odbywa się coraz żywiej. Ulepszone maszyny stają się ogólnym dobytkiem kartelu, który niezwłocznie wyzyskuje wszelki tryumf wynalazczości mechaników i chemików, oraz zachęca odkrywców do szukania nowych wzorów, przyspieszających przewrót w sferze wielkiej produkcji.

Zrzeszenie przedsiębiorców postępowe i wciąż postępujące ogarnia wyżyny i niziny życia gospodarczego.

Każda nitka, raz nawiązana, napewno nie będzie już z rąk wypuszczona. Punkt ciężkości przeniósł się z pojedynczego przedsiębiorstwa do zrzeszenia, które staje się jądrem dla dalszej formacji. Oddzielny zakład, rozporządzający nawet znacznymi funduszami, tylko w ograniczonej mierze może udoskonalać wszechstronnie produkcję i zmniejszać niepotrzebne zużycie

narzędzi i materiałów. Kartel dokonywa tego zadania w większych rozmiarach i z większym napięciem.

IX.

Szranki prowincjonalne i narodowe rozprężyły się. Zależne nawzajem zakłady usiłują zawiązać z sobą bliższe stosunki. Gałęzie, dobywające surowiec, i fabryki, przetwarzające go, wiążą się nawzajem. Spółzawodniczące przemysły różnych krajów zawierają umowy międzynarodowe i regulują w ten sposób najważniejsze sprawy. Kartele, działające w różnych sferach, wstępują w przymierze odporne. Słowem wielki kapitał zwolna rozwija sieć, która wielokrotnie ma objąć przemysł wszechświatowy w swe pęta.

Życie działa bez przerwy w kierunku wzmocnienia działalności zrzeszonej. Ażeby zyski podniosły się i ustaliły, trzeba uprawiać pola zrzeszone coraz regularniej. Ujednostajnienie produkcji i wymiany towarów jest wstępem do tego. W dalszym ciągu należy pojedyncze przedsiębiorstwo pozbawić nawet pozorów niezależności. Kartele są jeszcze organizacjami przelotnymi, zawartymi tylko na pewien termin. Spółuczestnicy po pewnym odstępie czasu mogą się wycofać, nawet niezawsze dotrzymują oni do terminu, bo istniejące prawo nie zawiera jeszcze przepisów ogólnych co do złamania tego rodzaju umowy. Dawniej kartel wyznaczał umówione kary za przeniewier-

stwo. Obecnie wynalazł on dogodniejsze środki przeciw wiarołomności pojedynczych towarzyszy, zmusza ich bowiem do wystawienia sola-weksli lub do złożenia depozytów, służących za rękojmię dotrzymania zobowiązań. Fabrykanci sukna w Cottbusie złożyli np. pół miliona marek w banku państwowym, jako gwarancję, że gdyby w którejś fabryce wybuchło bezrobocie, inne zakłady przerwą produkcję, aż do nastania pokoju. Ale swoją drogą pojedynczy fabrykant niechętnie jeszcze spogląda na nadmierne wtrącanie się w sprawy swojego zakładu, dla wiarołomstwa zaś drzwi stoją na oścież otworem.

Trzeba zniszczyć te przeszkody! Organizacja dotychczasowa grzeszy jeszcze brakiem dostatecznej mocy i stateczności, ażeby zdołała rozciągnąć należytą kontrolę nad przemysłem. Zjawia się nowy ustrój, który może ją zastąpić. Poddaje on pojedyncze przedsiębiorstwo w zupełną zależność związkowi, zamienia je tylko na dział pojedynczy w zakładzie rozleglejszym, od którego odbiera ono rozkazy. Akcje ogółu towarzystw,—gdyż zamiana prywatnej fabryki na akcyjną jest warunkiem wejścia do takiego kartelu,—są złożone w tych samych rękach, dochody pojedynczych zakładów zlane w jedną masę. Zrzeszenie dokonało swego dzieła i zjednoczyło oddzielne przedsiębiorstwa w olbrzymią całość. Sposób postępowania bywa rozmaity odpowiednio do rozwoju i prawodawstwa oddzielnych krajów. Trusty w Stanach Zjednoczonych przedstawiają na razie formę najpostępowszą, zwłaszcza ów *Standard Oil trust*, służący

innym związkom amerykańskim za wzór. Ogniwo to przedstawił ostateczny na dzisiaj szczebel, którego dosięgły kartele. Rozważane w tem ogniwie pasma rozwojowego, są one związkami wielkich przedsiębiorców, założonemi w celu walki przeciw anarchji rynku. Wytwór koncentracji i kapitałów, oraz zarazem jej źródło, zastępują one dawny prywatny tryb produkcji przez zrzeszenie, odbywające się w coraz większych rozmiarach.

X.

Zburzono dawną formę, dzisiaj zaś wzięto rozbrat nawet z nowemi mrzonkami. W żadnym okresie dziejów, instytucje nie upadały z taką szybkością i nie zniknęły gruntowniej jak w epoce pary i elektryczności. Co jeszcze wczoraj cieszyło się szacunkiem, który czepiał się urzędzenia wszystkimi tkankami swojej istoty, dzisiaj jest rzeczą przestarzałą. Jeszcze rozbrzmiewają okrzyki radosne z powodu zbawiennych skutków zrzeszenia dla pojedynczych przedsiębiorców, a już na widnokręgu gromadzą się posępne chmury, zwiastujące rozkład jego w starej a nawet nowej szacie.

Jak bowiem ukształtowało się położenie pojedynczego kapitalisty pod wpływem zrzeszenia?

Z chwilą, w której wielkie przedsiębiorstwo weszło w skład związku, oblicze jego uległo zmianie.

Porzucono aspiracje, cechujące pojedyncze gospodarstwo, natomiast przedsiębiorca, tem silniej zwią-

zany przykazaniami i przepisami gospodarstwa zbiorowego, przestał być panem samodzielnym, który postępuje, jak mu się podoba. Coraz większa część jego praw najświętszych dostaje się kartelowi.

Robotnicy, pracujący w zakładzie, są jeszcze pod jego rozkazami, materiał surowy, środki pomocnicze, narzędzia pracy należą jeszcze do niego. Atoli inna już instancja rozstrzyga o tem, w jaki sposób i jak długo mają „ręce“ pracować, ile wytworzyć towaru i dla jakich rynków. Częstka po częstce, jego samodzielność upada, staje się on lennikiem, związek zaś panem. Naturalnie, oblicze oddzielnego kapitału przekształca się nie odrazu. Zależność od zawartej umowy zwiększa się i wzmagą w miarę utrwalania i powodzenia umówionego stosunku. Przedsiębiorca zamienia się na mandatarjusza towarzystwa, którego jest członkiem. Istnieją różne stopnie udziału w zależności od rozmiarów kapitału, który wszedł do związku. Wyznaczenie ilości towaru, który ma prawo wyprodukować pewien zakład, odbywa się na podstawie oceny, przysądzają jednemu przedsiębiorstwu taką, innemu zaś inną kwotę, stosownie do jego rozmiarów i wydajności. W zakresie własności pozostaje stosunek poddańczy, wyróżniający się swoją surowością. Wyznacza on każdemu z pośród zrzeszonych, bez względu na jego pragnienia osobiste, odpowiednie miejsce w sferze produkcji i, co za tem idzie, w hierarchji społecznej. Kapitałiści otrzymali teraz zwiększoną rękojmnię co do stateczności gromadzenia mienia. Natomiast swobodę ich skrepowano; zamiast

wolności ruchów, jaką posiadali za czasów dzikiego parcia konkurencji, wyznaczano im przestrzeń określoną, przypadającą wzamian za oddanie praw związkowi.

Odpowiednio do tempa rozwoju oddzielnych krajów i gałęzi przemysłu, przewrót ten odbywa się wolniej lub szybciej. Lecz że wszędzie posuwa się naprzód, o tem nie można wątpić. Kapitalista był wczoraj jeszcze panem swoich czynów, dzisiaj jest administratorem związku; wczoraj działał samotny i dumny ze swego stanowiska, dzisiaj idzie w zwartym szeregu z wielu towarzyszami; wczoraj rozkazywał, dzisiaj słucha.

XI.

Powiedzieliśmy, że zarzucono dawne formy. Ale zawartość także stała się inną. Złanie się tyłu potęg w jedną zbiorową, porwanie tyłu pęt, przykuwających kapitał do pojedynczej osoby fizycznej lub prawnej, powiązanie licznych sił ekonomicznych wspólnym celem oddziaływało także na kartel.

Twórcy psychologii skojarzeń, Hartley i Priestley, wykazali, w jaki sposób proste wyobrażenia zlewają się w złożone, pierwiastki zaś proste, duchowe przechodzą w zjawiska złożone. W złożonych kategoriach duchowych, które powstały z takiego zcałkowania, niepodobna dostrzedz części składowych, twór zbiorowy odznacza się nowemi, przedtem niespotykanymi własnościami.

Taką syntezę odnajdujemy nietylko w skojarzeniu wyobrażeń, ale również w zrzeszeniu kapitałów. Zmiany ilościowe, które powstały skutkiem wzrostu środków produkcji, rozszerzenia pełnomocnictw, sprężystego złania tak wielu czynności, przekształciły do szczytu istotę kartelu. Pojedyncze przedsiębiorstwa nie są już samodzielnymi organizmami, ale tylko zależnymi organami olbrzymiego ciała. Pełen ufności kapitalista pojedynczy wstąpił na obiecaną drogę zrzeszenia. Jakżeż stan nasz zmienił się od tej chwili! Jego niezależność zniknęła i jego zakład jest tylko filią związku, który coraz bardziej krępuje go, jego interesy utożsamia ze swojemi i troszczy się o nie. Armja oficyalistów pod kierownictwem rady zarządzającej zajmuje się administracją majątku, w którym jego mienie, utraciwszy wszelkie rysy indywidualne, zatoneło zupełnie, ten sam puls uderza w tysięcznych połączeniach gospodarstwa związkowego, ta sama siła porusza wszystkie sprężyny, ta sama potęga nadaje ruch olbrzymim ilościom towaru, wytworzonym przez nieustającą pracę. Oddzielny przedsiębiorca został urzędnikiem kartelu i pobiera od niego pensję, nie jest on samodzielnym aktorem na scenie ekonomicznej, musiał zdjąć maskę i wejść w skład chóru, którego rady towarzyszą akcji, lecz o niej nie rozstrzygają.

XII.

W rozwoju kartelów można odróżnić cztery zasadnicze ogniwa. Pierwszy—to okres przygotowawczy, w którym pierwiastki zaczynają dopiero powstawać, są to luźne umowy co do trzymania cen na pewnym poziomie i ograniczenia rozmiarów produkcji. Okres ten odznacza się częstymi niepowodzeniami, niejasnością zamiarów oraz wypróbowywaniem wzorów.

Po nim nastaje inny— właściwych kartelów, t. j. trwalszych umów, zawartych na pewien termin. Do zakresu swojej działalności wciągają one regulowanie cen i produkcji towarów. Są to kartele niższego rzędu.

Wady tego ogniwa, polegające na nieobecności silnego oparcia, zniewalają do znacznego rozszerzenia programu, który zaczyna dążyć do zapanowania nad całą sferą zawodu, do wprowadzenia jednolitej akcji pojedynczych przedsiębiorstw, podziału rynków i założenia wspólnych składów sprzedaży. Z tem wiąże się szereg innych ważnych czynności. Zrzeczenie usiłuje w krąg swego działania wciągnąć wszelkie czynniki techniczne, ekonomiczne i społeczne, które są właściwe sferom produkcji i obrotu pojedynczego wielkiego przedsiębiorstwa. Kartele, zjawiające się w produkcji dobywającej i przetwórczej, zlewają się w jednostki wyższego rzędu, związki prowincjonalne

i narodowe wchodzą w porozumienie ze związkami z innych zawodów, konwencje, zawarte wewnątrz państwa, zamieniają się na międzynarodowe, międzynarodowe zaś przybierają coraz większe rozmiary.

Kartele wyższego rzędu, które zjawiają się w coraz doskonalszej formie, wyczerpują w końcu swoją zdolność działawczą. Olbrzymia koncentracja środków pracy zmusza je do przejścia do nowego ogniwa i domaga się dokładniejszego urzeczywistnienia zasady gospodarstwa zbiorowego na szerszem podłożu. Wszzechwładza pojedynczych przedsiębiorstw nie może istnieć obok nowej potęgi, która bujnie wyrosła, giną więc one w nowym, olbrzymim tworze. Zjawia się trust. Wraz z nim dobiegamy kresu dotychczasowego rozwoju kartelów, względnie najwyższego rzędu. Rodowód związków przedsiębiorców możemy algebraicznie przedstawić jako szereg następujących wzorów:

1. Ogniwo wstępne:

P¹⁾

C.

2. Kartele niższego rzędu.

P+C.

¹⁾ P oznacza produkcję, C—ceny, R — podział rynków zbytu, S—wspólne składki sprzedaży, U—ogół udoskonaleń technicznych i ekonomicznych, T—zanik pojedynczych zakładów w jednym olbrzymim truście.

3. Kartele wyższego rzędu.

$$\begin{aligned}
 &P+C+R \\
 &P+C+R+S \\
 &P+C+R+S+U \\
 &(P+C+R+S+U)+(P+C+R+S_1+U_1) \\
 &+ \dots + (P_n+C_n+R_n+S_n+U_n)
 \end{aligned}$$

4. Kartele najwyższego rzędu.

$$\begin{aligned}
 &T+(p+c+r+s+u) \\
 &T+(\sum_n p + \sum_n c + \sum_n r + \sum_n s + \sum_n u).
 \end{aligned}$$

XIII.

Zrzeszenie produkcji nie zatrzymuje się przed ogromem ani przed małymi rozmiarami i nicością towaru. Porwało ono w swój odmęt setki wytworów, inne zaś setki w burzliwym potoku zmierzają do tego stanu. Osie i asfalt, blacha i chleb, chinina i binokle, djamenty i nawozy, żelazo i emalja, szkło i len, gaz i papka, towary z konopi i drzewo, kauczuk i narzędzia, dzienniki i juta, koks i sole potasowe, płótno i nafta, mąka i mosiądz, maszyny do szycia, pendzle i porcelana, rubiny i olej rycynowy, jedwab i stal, obicia i glina, zegary i łyżwy, fałszywe kamienie i instytucje przewozowe, żelazo walcowane i spirytus, cyna i cukier—oto słownik przedmiotów, objętych przez trusty. *Industrie* w r. 1888 i 1889 podała listę istniejących kartelów, nie roszcząc pretensji do ścisłości i dokładności (zawarto tam w spisie również ringi spekulantów). Według tego źródła było kartelów:

	1888	1889 r.
w Niemczech . . .	54	90
„ Ameryce Północ. . .	21	59
„ Austro-Węgrzech . . .	18	37
„ Brytanji . . .	10	28
„ Belgji . . .	6	8
„ Francji . . .	4	6
„ Rossji . . .	3	6
„ Skandynawji . . .	3	5
„ Włoszech . . .	?	2
„ Azji. . .	3	?
„ Szwajcarji . . .	2	3
„ międzynarodow. . .	11	11.

Cyfry te są bardzo niedokładne, choć dają pojęcie o ruchu rozwojowym. Poniżej podana tablica, ułożona na podstawie informacji czasopisma *Industrie* i wyłączająca umowy czysto spekulacyjne, przedstawia rozmieszczenie kartelów pomiędzy różne zawody:

	C Y F R Y			
	bezwzględne procentowe			
	1888	1889	1888	1889
górnictwo, huty i saliny . . .	10	15	21.3%	16.3%
kamieniołomy	6	10	12.8%	11.2%
obróbka metalów	12	17	25.6%	19.1%
maszyny i narzędzia	—	3	—	3.4%
chemikalie	9	18	19.2%	20.2%
tkactwo	6	21	12.8%	23.6%
wyroby z drzewa	—	2	—	2.0%
wiktuały i przedmioty użytku bezpośredniego	2	1	4.2%	1.1%

Tylko ankieta państwowa mogłaby dostarczyć ściślejszego materiału statystycznego. Wasserab w liczbie zadań takich studjów ze strony państwa wymienia: „zakres działania uczestników, rozmiary produkcji, liczbę robotników, czas trwania i wpływy, wywierane na poziom cen.” Zapomina jednak, że „polityki społecznej“ niepodobna prowadzić, póki niewiadomo nic o płacy i warunkach bytu robotników, którzy pracują w kartelach.

XIV.

Cornery (ringi, „ogony“) nie wchodzą w zakres naszych poszukiwań. *Economist* powiada:

„Corner'em nazywają porozumienie wzajemne pewnej liczby spekulantów, ażeby przez zakup i nagromadzenie większej ilości pewnego towaru podnieść ceny jego, albo też drogą większych sprzedaży na dostawę wywołać odwrotne skutki.“

Są to więc sprzysiężenia, usiłujące sprawić na rynku niżkę lub wyżkę zmonopolizowaniem pewnego wytworu. Z różnym bowiem skutkiem robiono takie doświadczenia z pszenicą i miedzią. Spekulacje giełdowe wywierają wpływ bardzo znaczny na produkcję i spożycie, ale nie mają nic wspólnego ze związkami przemysłowców. Nawet jeśli działalność kartelów obfituje także w takie „sztuczki“, jak to zdarza się niekiedy, to jednak takie wybryki są obce właściwej istocie zrzeszenia. Przekupnie

i lichwiarze zbożowi, o których już wspomina Grzegorz z Tours, oraz monopolisci kupcy działali już w ubiegłych wiekach jako zwiastuni produkcji kapitalistycznej. Kapitał kupiecki obchodził kompletne orgje w zaraniu nowego ustroju gospodarczego. Dość będzie wymienić nazwisko patrycjusza augsburskiego, Hoechstettera, który zmonopolizował drzewo i żywe srebro, ażeby wskrzesić pamięć zajścia, którem tylokrotnie choć bezskutecznie zajmował się sejm rakuski w w. XVI i które spowodowało Lutra do napisania sławnej broszury o handlu zbożem. Wszystkie takie spekulacje obejmują nie sferę produkcji, ale ażjotażu. Nie przyczyniają się one do produkcji towarów, lecz ściągają je ze wszystkich zakątków świata i gromadzą, nie są dźwigniami wytwarzania, ale zawadami, przeszkadzającymi spożyciu. Kartele są związkami, które dążą do ocalenia wytwórców przed ujemnymi wpływami dzisiejszego systemu produkcji i przedstawiają ostateczne ogniwo rozwoju kapitalizmu. Można je pojąć tylko z takiego punktu. Tymczasem corner'y bynajmniej nie wymagają, jak tamte, najwyższego rozkwitu produkcji kapitalistycznej. Mogą one istnieć nawet przy jej narodzinach.

Historja ich ginie w pomroce wieków średnich: mamy z niemi do czynienia już na progu nowego okresu. Nie zmieniając swego charakteru, zolbrzymiały one dzisiaj skutkiem niezmiernego rozrostu gospodarstwa międzynarodowego. Ale fizjonomia ich pozostała dawna, nastąpiły różnice tylko ilościowe.

Brentano odkrył podobieństwo pomiędzy kartelami a gildjami kupców ze związku hanzeatyckiego, zajmującymi się wywozem produktów krajowych. Odgraniczały one sprzymierzone terytoria i w sposób ścisły podzieliły rynek między sobą. Ale kapitaliści i kupcy Hanzy jedynie trudnili się rozpowszechnianiem towarów, wytworzonych przez rzemieślnika. Nie wytwórców, ale handlarzy łączyła gildja: kupcy to porozumiewali się co do rynków i wysyłali produkta. Uciemieźiali oni rzemiosło miejskie jako wierzyciele hipoteczni, lichwiarze i przedstawiciele patrycjatu miejskiego, ale nie zdołali rozsądzić organizacji jego, chociaż w wielu miastach udało się im zdegradować samodzielnych majstrów na podwładnych, pracujących w domu. Związek hanzeatycki był sojuszem kupiectwa, nie zaś warstwy wytwórców. Tymczasem rysem najcharakterystyczniejszym kartelu jest zrzeszenie wytwórców.

XV.

Związki wielkich przemysłowców są zjawiskiem nawskróś nowoczesnym, które wyrosło z potrzeb teraźniejszości i mieści w sobie pierwiastki nowych wzorów ekonomicznych. Fakt ten obraca w niwecz wszelkie próby znalezienia dowodów, przedstawiających kartele, jako latorośle lub dalszy ciąg korporacji średniowiecznych, i rozwiewa nadzieje zastępu historyków, podających taki pogląd. Kleinwächter, za jego zaś

wzorem Brentano, Lorenz v. Stein, Seebold i in., ażeby przedstawić istotę kapitalistycznych związków teraźniejszości, zastanawiają się nad cechami. „Każdy, kto zajmował się organizacją gospodarstwa średniowiecznego—powiada Brentano w pewnym odczycie—nie może oprzeć się obrazowi pokrewnej regulacji cen i produkcji przez cechy!”

Nie można porównywać cechów i kartelów, różnią się one o całe niebo nawzajem, podobnie jak urząd gospodarstwa feudalnego od mieszczańskiego. W wiekach średnich panuje tryb rzemieślniczej produkcji, stateczność wytwarzania, produkcja obliczona na zaspokojenie własnych potrzeb lub na wąską widownię wymiany, nieznaczny rynek, wyodrębnienie każdej okolicy od innych, zrzeszenie czysto miejscowe, taksy w interesie spożywców, normowanie rozmiarów produktu z celem obrony drobnego wytwórcy, przebywanie na stanowisku czeladnika tylko czasowe, nim ktoś nie wyzwoli się na majstra. Podstawy gospodarstwa narodowego są dzisiaj zgoła odmienne. Polegają one na wielkim przemyśle, doskonalącym coraz bardziej swoją technikę, oraz na wytwarzaniu towarów. Cały świat jest jednym rynkiem, na którym spółzawodniczą przemysłowcy wszystkich krajów, kartele są związkami kapitalistów, założonemi dla wzmocnienia i dalszego rozwoju wielkiego przemysłu. Normowanie cen ma na widoku wyłącznie interesy wytwórców, oddziaływanie na sferę produkcji powinno przyspieszyć pochłonięcie małosamożnego przedsiębior-

cy przez wielkiego. Zjawili się możnowładcy przemysłowi, u dołu zaś nowoczesne zastępy najmitów.

Obie organizacje: cechowa i kartelowa wiążą się jako dwa bieguny nawzajem się wyłączające.

XVI.

Badając stateczność kartelów w świetle statystyki cen i dywidend, otrzymujemy odpowiedź bardzo wymowną. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń możemy rzec, że związek, rozumnie urządzony i dobrze prowadzony, daje niewątpliwie korzyści przedsiębiorcom.

Niema zdaje się ani jednego produktu chemicznego w Niemczech, którego by nie wciągnięto w organizację syndykalną. O skutkach tego dał ciekawe wyjaśnienia, na ogólnym zebraniu w r. 1889 towarzystwa zachęty i poparcia interesów odpowiedniego przemysłu w Niemczech, jego sekretarz jeneralny, p. Wenzel. Dywidenda przeciętna w gałęzi przemysłu chemicznego, odznaczającego się najbardziej charakterem wielkoprodukcyjnym, mianowicie w zawodzie alkalicznym wynosiła:

w r. 1884	6.80%
„ 1885	5.77%
„ 1886	5.79%
„ 1887	6.62%
„ 1888	7.45%

„Przemysł z okolic Stassfurtu, powiada Wenzel, zabiera najistotniejszą część tych zysków, gdyż skutkiem zrzeszenia ogółu wytwórców jest on w wyjątkowo korzystnym położeniu. Ceny pozostały bez zmiany od czasów utworzenia syndykatu i produkcję można tam dopasować do wszelakiego rodzaju zapotrzebowania. Umowa aż do końca roku zeszłego nie obowiązywała jedynie co do soli siarczanych i dlatego ceny wahały się bardzo silnie, zwłaszcza, gdy chodziło o wywóz do Ameryki. Ale i tam zawarcie konwencji ustaliło właściwe ceny.“ Zgoła przeciwny obraz przedstawiają fabryki, produkujące potaż. Nie odnowiły one umowy. „Skutkiem tego ceny tak spadły, iż zakłady trzymające się systemu Leblanca sprzedają towar bez zysku.“

Najświetniej stała produkcja materiałów wybuchowych, w której rozwieliła się organizacja trustowa, mogąca „służyć za wzór dla innych zawodów.“ Obejmuje ona wszystkie większe fabryki dynamitu na globie. Dywidenda przeciętna wynosiła:

1884	7.84%
1885	10.08
1886	16.46
1887	14.38
1888	15.58

„Zwrot pocieszający” w fabrykacji nawozów sztucznych trzeba również zawdzięczać tej okoliczności, że po długich i niejednokrotnie nadaremnych staraniach udało się związkowi niemieckich fabrykantów

nawozu sztucznego położyć kres zgubnej walce pojedynczych przedsiębiorców przez obwołanie konwencji.“ Dywidenda przecięciowo wynosiła:

1884 . . .	6.21%
1885 . . .	3.07
1886 . . .	2.51
1887 . . .	5.32
1888 . . .	7.97.

Przemysł żelazny niemiecki odznacza się także posiadaniem rozległych i dobrze zorganizowanych związków przedsiębiorców. Rok 1887 jest punktem zwrotnym, różne gałęzie tego zawodu zawierają wtedy umowy wzajemne, rozmaite dzelnice państwa wstępują w stosunek bliższy, powstają związki ogólnonarodowe. W zmianie cen uwidocznił się dość ostro ten przełom gospodarczy. Cena tonny surowca w handlu detalicznym wynosiła:

1879 . . .	57.41	1884 . . .	55.66
1880 . . .	76.26	1885 . . .	49.62
1881 . . .	62.85	1886 . . .	45.21
1882 . . .	68.38	1887 . . .	50.15
1883 . . .	61.68	1888 . . .	53.15

W maju i czerwcu r. 1879. natychmiast po wprowadzeniu ceł na żelazo, na rynku niemieckim daje się spostrzedz bardzo słaby wpływ dokonanej reformy. Tylko parę odmian surowca idzie do góry, inne towary żelazne pozostają na dawnym poziomie. Dopiero w październiku nastaje ożywienie, w listopadzie zaś

i grudniu zwyżka ogarnia już rynki zachodnio-niemieckie. Zapotrzebowanie ze strony Ameryki, wywołane budową kolei, nie zmniejsza się, ceny na rynku międzynarodowym są dlatego bardzo korzystne. Lecz burza zwyżkowa niebawem ucichła. W początkach r. 1883 w sprzedaży do Stanów Zjednoczonych widać zastój, co sprawia spadek cen na rynku wszechświatowym i w Niemczech. Cła ochronne podziałały zachęcająco, zakłady zwiększyły rozmiary swojej produkcji, powstały nowe firmy, konkurencja wewnątrz kraju stała się groźniejszą. Ceny zaczęły spadać, a w r. 1886 osiągnęły poziom najniższy. Huty nie otrzymywały obstalunków, trzeba było zamknąć niektóre z nich, zakłady ograniczyły produkcję. Cena surowca pudłowego spadła do 37—38. Luksemburski kantor sprzedaży surowca, panujący niemal wyłącznie na rynku nadreńskim, utrzymywał przez pewien czas cenę 40 marek, ale niebawem spadła ona na 34,50, czego dotychczas nie bywało. Wogóle wszelkie artykuły rozpatrywanej gałęzi stały w r. 1886 o 20—25 marek za tonnę poniżej cen z miesięcy letnich r. 1879. Ku schyłkowi r. 1886 popyt ze strony Stanów Zjednoczonych wzmógł się nieco, stosunki polepszyły się i ceny podniosły. Przemysłowcy skorzystali z nadarżającej się okazji i zrzeszyli przedsiębiorstwa. „W okresie 1879—1886,— pisze Seebold,— istniały trwalsze związki tylko dla pojedynczych wytworów przemysłu żelaznego. W r. 1887 udało się stworzyć dobrze zorganizowane kartelee dla najważniejszych artykułów.... Skutkiem

tego położenie tej gałęzi przemysłu krajowego polepszyło się znacznie.“

Według sprawozdania z r. 1888, wydanego przez *Verein deutschen Eisen und Stahl-industriellen*, ceny wynosiły w styczniu za tonnę:

	1886	1887	1888	1889
	m a r e k			
żelaza pudłowego	41	45	49	52
żelaza zlewnego systemu Tho-				
masa	39	41	45	46
blachy kotłowej	143	144	155	170.

W rażącym przeciwieństwie do nich są ceny innego towaru, dla którego w latach 1887/88 usiłowano bezskutecznie zawrzeć konwencję. Mianowicie odpowiednio do lat wynosiły one dla gwoździ drutowych 140, 132, 145 i 135.

Kartele wyższego rzędu coraz troskliwiej odgraniczają rynki nawzajem i rozdzielają obstalunki i roboty według pewnego ustosunkowania. Prowadzi to do pewnej stateczności w produkcji i prawidłowego tempa działalności przemysłowej. Zamiast gwałtownego skoku od gorączki do zastoju, w gospodarstwie fabrycznym nastaje większa ciągłość. Na pewnym zgromadzeniu ostatnio wymienionego związku, sekretarz jego zaznaczył, że najgłówniejsze zadanie związku tkwi w takim unormowaniu produkcji, ażeby w danej chwili nie różniła się od rozmiarów, jakie może posiadać w dalszych tygodniach i miesiącach. Badając materiał statystyczny dobrze urządzonych kartelów, dochodzimy do wniosku, że celowość w pro-

dukcji dokonała znacznego postępu w porównaniu z gwałtownymi wahaniami, właściwymi dawnemu okresowi.

XVII.

Jednocześnie mnożą się skargi, iż skutkiem działalności związków ceny idą do góry i że ostatecznym celem przedsiębiorców jest stworzenie cen monopolistycznych. Kraj musi płacić drożej za towary, niż odbiorca zagraniczny: wewnątrz państwa panuje monopol, na zewnątrz zaś wyuzdane ceny konkurencyjne.

Fabryki, trudniące się produkcją wyrobów z żelaza walcowanego, narzekają, że związki pomiędzy walcowniami podniosły ceny na rynkach niemieckich, choć sprzedają towar za granicą o wiele taniej. Biorąc pod uwagę ceny żelaza sztabowego niemieckiego w Kopenhadze w czerwcu r. 1889, ktoś dochodzi do wniosku, że spożywca niemiecki płacił 30—40 marek drożej walcowniom swojskim, niż odbiorca duński. Zarząd kolei państwowych bawarskich w r. 1889 musiał dokonać znacznych obstalunków w pewnym zakładzie zagranicznym, bo sprzymierzone huty niemieckie żądały 377/378 marek, za co tamten brał 310, chociaż w tę cenę wliczono już cło trzech marek od centnara podwójnego, stanowiące 16% całej wartości. A jednak, jak wiadomo, państwo, robiąc obstalunki, zawsze oddaje pierwszeństwo ofertom przemysłowców niemieckich! Uwagę szerszych kół na tę sprawę zwróciła w końcu r. 1889 walka, tocząca się pomiędzy wiel-

kimi właścicielami ziemskimi a fabrykantami mączki Thomasowej. Produkt ten, pochodzący z bardzo miękkiego sproszkowania zuzli, otrzymanych przy systemie Thomasa, dostarczał od lat paru taniego kwasu fosforowego dla rolników, gdyż na mocy umowy roku 1887 z „Towarzystwem rolników niemieckich“ wyznaczono cenę 310 marek za 210 centnarów próby 20%. Tymczasem fabryki, wyrabiające sztuczne nawozy, zawarły syndykat, który wydał skutki bardzo korzystne dla przemysłowców i sprawił, że ceny produktu dla rolników z 360 marek w r. 1888 podniosły się na 420, 460, 480, 500, a w końcu grudnia r. 1889 na 510 marek. Koła ziemiańskie narzekają na tę zwyczaję, tembardziej rozgoryczone, że zagranica otrzymuje produkt taniej. Dowiedziono n. p., że jeden z największych fabrykantów tej gałęzi przemysłu wysłał do Holandji znaczny ładunek mączki Thomasowej, z zastrzeżeniem, że nabywca nie będzie sprzedawał towaru napowrót do Niemiec. Zaproponowano nawet, ażeby władza państwowa wdała się w sprawę i uchwalila zakaz wywozu i t. d. Obywatele ziemscy postanowili nawet bojkotować fabryki. Ale burza ucichła niebawem. Ziemianie szlęscy założyli własną fabrykę nawozów sztucznych, ażeby wyzwolić się z pod władzy kartelu.

Wszystko, co rzekliśmy o związkach przemysłowców niemieckich, stosuje się także do organizacji zagranicznych, wszystko jedno czy chodzi o klasyczną ziemię wolnego handlu lub obszary protekcjonizmu, czy Anglię lub Stany Zjednoczone. Zwią-

zek salin angielskich, powstawszy, podniósł zaraz ceny. Według cennika z marca r. 1889 ceny podniosły się za

sól zwyczajną z 7.6 szylinga na 13.6		
„ do masła . 7.6	„	„ 15.6
„ kalkucką . 8.6	„	„ 16.6
„ krystaliczną		

do domow. użytku 13.6 „ „ 35.0
tak samo postąpił północno-amerykański trust cukrowarów.

New-York shipping list podaje ceny trzech gatunków cukru (I rąbany, II *granulated*, III *Muscovadoes* Nr. 79), jak następuje:

	1887	1888 I.	1887	1888 II.	1887	1888 III.
3 stycznia	5 ¹¹ / ₁₆	7 ³ / ₄	4.44,—4.45	6.25	4.58,—4.64,	7.
31 stycznia	5 ¹³ / ₁₆	8	4.75,—4.81	6.50	4.31,—4.35,	7.15—7.12.

Ceny cukru rafinowanego podniosły się, surowego zaś spadły skutkiem monopolu trustu, który dostarcza na rynek aż 85% cukru, wyprodukowanego w rafinerjach amerykańskich.

XVIII.

Istnieje tyle dowodów co do oddziaływania kartelów w kierunku zwyczajki cen, że niepodobna zaprzeczać tego faktu. I zainteresowani nie skrywają tego, uważając taki skutek za dodatni wynik zrzeszenia. Zwłaszcza w okresie przejściowym i przygotowawczym, nim nowotwór ustali się, musimy być przygotowani na daleko cięższe katastrofy i ciosy. Poród

zawsze bywa bolesny, ale w życiu jednostkowym jako też społecznem skończyć się kiedyś musi. Kartele są niezbędnym wytworem produkcji tegoczesnej. Możemy narzekać na niedogodności i ujemne strony, wpływające z ich istnienia, ale także powiśniemy ich konieczność rozumieć.

Nigdy nie pojmiemy kwestji cen, zastanawiając się nad nią z osobna od innych zagadnień ekonomicznych. Z punktu warstwy robotniczej wiąże się jej istnienie z istnieniem systemu pracy najemnej. Wysokie i niskie ceny ze stanowiska jej interesów zależą od zmiany w poziomie zarobków, na te zaś oddziałują ustawodawstwo państwowe i swoboda związków. Jeżeli ze zwykłą ceną odpowiednio podnoszą się zarobki (na co wpływ rozstrzygający wywiera istnienie tylko co wyluszczonej czynników), naówczas wzrost lub spadek cen są rzeczą obojętną dla robotnika. Dla grup przedsiębiorczych, wyznających zasady wolnego handlu, życzenie, ażeby ceny spadły, jest tylko w inny sposób wypowiedzianem dążeniem do stania najemnickiego *standard of life*, t. j. do spadku zarobków. Spory pomiędzy zawodami, zrzeszonymi w syndykaty a nie zrzeszonymi, pomiędzy fabrykantami a pośrednikami, są powtórzeniem namiętnej walki pomiędzy whigami a torysami Anglii o zniesienie ceł na zboże. Doktrynerzy wolnego handlu, ci rzecznicy ruchomego kapitału, polecają jeszcze dzisiaj swoje leki przeciw kartelom z tym samym co ongi entuzjazmem. Skoro usuniemy z pod rozpatrzenia ów czynnik, to okaże się, że system wolnej konkurencji jedynie to zbiera, co za-

siał. Jego działalność nieustająca przygotowała grunt pod kartele, tylko ona jest odpowiedzialna za taki rozwój stosunków. Indywidualizm, doprowadzony do ostateczności, zamienił się na swoje przeciwieństwo. Na to, że kartele względnie najwyższego rzędu umożliwiają przemysłowi dobrobyt bez zwyczajki cen, istnieją liczne dowody. *Standard oil Trust*, niezaprzeczenie najdoskonalsze ogniwo rozwoju dotychczasowego, *the diabolical monster*, jak mówią o nim wrogowie, zmonopolizował rynek, choć zniżył cenę nafty bez przerwy.

Obrońcy kartelów przytaczają ten fakt, jako korzystną wróżbę na przyszłość. Im produkcję lepiej, rozleglej, świadomiej wciśnięto w organizacje trustowe, tem większe są szanse spadku cen produktu. Przynajmniej tak oni rzec mogliby ¹⁾.

¹⁾ Przytaczamy charakterystyczne komentarze pewnego organu wolnohandlowców angielskich, oraz *New-Yorker Volkszeitung*, pisma robotniczego, co do trustów. Organ wolnohandlowców powiada: „Ta zbrodnicza organizacja w XIX w. jest tak samo niebezpieczna, jak i ukwizycja, działa gorzej, niż anarchizm, jest godna większej pogardy niż mamonizm, podłejsza niż hołota siedząca w więzieniu, szydzi ona bezkarnie z ludu: co ty możesz mi zrobić!?”

New-Yorker Volkszeitung pisze: „Klasyeczny trust *Standard Oil-Cern* daje nam wzór olbrzymiego monopolu, który pobiera obfite zyski nie skutkiem zmniejszenia, ale powiększenia produkcji. Trust ten ciągle zniżył cenę oczyszczonej nafty i zrobił to przeszło o 50%. Utrzymywał on tyle pierwiastków zrzeszenia, ile może się zmieścić w łonie systemu dawniejszego. Tylko po-

Radość, jaką wrogowie okazują z powodu upadku któregoś kartelu, jest nieuprawniona. Na miejscu związku, który upadł, powstaje dziesięć nowych. Dawne doświadczenia nie pozostają bezowocnymi i błędy, dzisiaj popełnione, nie powtórzą się jutro. Ostrzej od najzjadliwszej krytyki przeciwników działa inna—zdarzeń, kosztowna i cięta. Związki przedsiębiorców, gdy wydobędą się z okresu dziecięcego, będą postępowały pewniej i nie tak łatwo upadną. Niejeden kartel rozpadł się, ponieważ zbyt śmiało w pierwszym upojeniu zwycięstwa wyzyskiwał sytuację przywilejowaną. Skutki takiego zachowania mściły się na śmiałku. Jużśmy wskazali, że zniesienie ceł ochronnych sprawiłoby niejeden zawód ekonomistom szkoły liberalnej. Kartele międzynarodowe stałyby się wtedy powszechnem urządzeniem w najważniejszych gałęziach przemysłu. Już dzisiaj istnieją zarodki monopolów wszechświatowych w przemyśle. Po upadku przeszkód celnych rozwój ten poszedłby o wiele rychlej i rozleglej. Możemy przekonać się na macalnie, że idziemy po tej drodze. Kto pragnie zwanego postępu, powinien chętnie powitać wszelkie rozświetanie wolnego handlu. Ci zaś, którzy mniemają, że usunięcie taryf celnych zniszczy instytucję społeczną, która wyrosła ze stosunków historycznych i stała się

dział wytworu jest indywidualny, pod tym względem trust naturalnie sprzeciwia się interesom dobra publicznego. Ale to samo rzec można o wszelkiem innym przedsiębiorstwie."

niezbędną, ci zamykają uszy na krasomówczy głos faktów.

XIX.

O jeden krok dalej, niż ci, którzy widzą w zniesieniu ceł ochronnych najlepszy środek przeciw kartelom, posuwa się odłam, domagający się wdania państwa, ażeby, jeśli nie złamać zupełnie, przynajmniej ograniczyć potęgę związków przedsiębiorczych. Po tamtej stronie Atlantyku różne stany Unji wydały prawa przeciw trustom. I u nas pewne stronnictwa nawołują państwo do interwencji, radykalizm drobnomieszczański idzie w tym razie ręką w rękę z krańcowem skrzydłem zachowawców. Atoli uchwały, wymierzone przeciw trustom, nie wydały żadnego skutku w Stanach Zjednoczonych. *Conspiracy laws*, prześladowane ze starej macierzy Anglii, nie dały się zastosować przeciw przedsiębiorcom, nowe zaś pozostały bez rezultatu.

Korespondent amerykański pewnej gazety monarchijskiej, niebawem po wydaniu nowych przepisów, pisał, że „rozwiązanie *North River Sugar Co* nie przyczyniło żadnych szkód związkom. Przez pewien czas zachowywały się spokojnie, prowadząc w tajemnicy działalność, wysysającą z narodu soki.“ W najgorszym razie kartele umieją przystosować się do zmienionych praw, nie przeniewierzając się istocie swojej organizacji, ani nie rozstając się z dawnymi zamiarami. Na-

tomiast w Niemczech najwyższy sąd bawarski wydał wyrok bardzo korzystny dla związków przedsiębiorców, sąd zaś państwowy nie skasował go. Tak samo rzeczy stoją w Anglii: *Court of Appeal* stanowczo oświadczył, iż istniejące prawo nic nie ma przeciw koalicjom. Tak samo przestarzałe przepisy karnego kodeksu francuskiego przeciw *accapareurs* okazały się bezsilnymi.

Nie trzeba zapominać, że prawo może tamować rozwój ekonomiczny, ale nie zdoła go zniszczyć. Postępowe warstwy przedsiębiorców zdołają, przy zręcznym postępowaniu, obejść skutki praw karnych i znajdą odpowiednią formę dla urządzenia, z żywiołową siłą torującego sobie drogę. I zresztą czyż kapitał, zrzeszony w syndykaty, nie stanowi znacznej potęgi w życiu publicznem i w prawodawstwie? Prawa są niczem innym, jeno osadem rozwoju ekonomicznego w formie prawnej.

XX.

Wymaganie, ażeby państwo powściągnęło rozwój kartelów, jest mrzonką drobnomieszczańską, nie uwzględniającą, że rola ekonomiczna i społeczna tej instytucji jest dziełem stosunków społecznych. Kleinwächter dochodzi do wniosku, że państwo powinno przyznać istnienie kartelów i powierzyć im monopol wytwórczy, lecz zarazem zastrzedz sobie prawo regulowania cen, oraz narzucić pewne normy postępowania

z robotnikami. Według Wasserraba, wielki przemysł należy zorganizować w wielkie obowiązkowe zrzeszenia pod jednolitem kierownictwem produkcji i sprzedaży, co pociągnęłoby pewne reformy społeczno-ekonomiczne. Zaznaczymy tutaj, że żądanie jego, ażeby państwo organizowało przymusowe zrzeszenie, to domagać się torowania wielkiemu kapitałowi dróg, które on sam zdoła odnaleźć.

Wasserrab robi dość charakterystyczną uwagę: „Mimoходом zaznaczymy, że z powstawaniem ulegalizowanych związków przymusowych pomiędzy przedsiębiorcami w gałęziach wielkiego przemysłu pójdzie ręka w rękę zlewanie się średnich a nawet wielkich zakładów, jak to dzieje się dzisiaj.“ Ostatecznie Kleinwächter i Wasserrab żądają tylko rękojmi państwowej dla zrzeszonego wielkiego kapitału,—stan rzeczy, w porównaniu z którym monopol państwowy przedstawia już dla kraju więcej korzyści.

Brentano wita kartele jako sojuszników w sprawie ubezpieczeń dla robotników. „*Trades Unions* angielskie wzmacniają skuteczność ubezpieczenia, zapewniając nawet będącym bez grosza środki otrzymywania zapomóg. To samo możemy powiedzieć o kartelach. Wogóle kartel usunie możliwość pozostawiania bez zajęcia.” Brentano zapomina o tem, że pod ciężarem wsparć dla członków, nie mających zajęcia, *trades unions* angielskie niemal bankrutują, że siedem największych związków zawodowych, głównie z powodu takich zapomóg, w ciągu lat 1876—1881 wykazało niedobór 199,592 funtów sterl. i że przy wzroście nędzy

mogą one zupełnie utracić wszelką siłę oporną. Mniejsza zresztą o nietrafność porównania, ważniejsze jest to, że Brentano wznosi wspaniałe gmach nadziei na gruncie niezbyt statecznym. Z góry oświadczamy, że kartele wyższego, oraz najwyższego rzędu znacznie wzmagają pewność procederu. Ale huragany, zdarzające się na rynku międzynarodowym, dosięgają także przemysłu zrzeszonego, choć nie tak silnie, jak przedsiębiorstw, zosobna stojących. I nawet, niezależnie od przesilen na rynku, kartel wywoła tę samą klęskę, od której, zdaniem Brentana, powinien on zabezpieczyć robotników. Powściąga on nadprodukcję, zmniejszając rozmiary wytwarzania, t. j. wyrzuca na bruk licznych robotników, gdyż nie potrzebuje wysiłku ich mięśni. Nawet jeśli produkcja nie doznałaby zbyt wielkiego ograniczenia, to przecież działa nieustannie inny czynnik, będący jednym z powodów zrzeszenia, mianowicie do ostateczności doprowadzony wyzysk wszelkich środków technicznych, znacznie zwiększający oszczędności. Kartel korzysta ze wszelkiego postępu technicznego, oraz z najdoskonalszych maszyn, których obsługa kosztuje jaknajtaniej, i oszczędza jaknajwiększą ilość siły roboczej ludzkiej. Olbrzymie przedsiębiorstwa, które w gospodarstwie narodowym coraz bardziej rozpowszechniają wzory rządu bezwzględного, usuwają z widowni małych i średnich przedsiębiorców. Im rozleglejszy zakres zrzeszenia, im bardziej ześrodkowany sposób jego prowadzenia, tem bujniej tam zakwita technika nowoczesna. Użytkują tam z każdego postępu; coraz liczniejsze rze-

sze robotników w młodym wieku i kobiet pracują w tych ogniskach przemysłu, wykwalifikowani mężczyźni w sile lat coraz częściej są bez zajęcia. Każdy krok naprzód na drodze zrzeszenia nie tylko nie zmniejsza rozmiarów rezerwy przemysłowej, lecz owszem wzmagają jej zastępy. Koncentracja kapitałów, prowadząca do monopolu, znajduje nieodzowne swoje uzupełnienie w nieustannie wzmagającym się przeludnieniu. Wyrzuceni na bruk zapelniają rynek roboczy, pod wpływem nędzy ofiarują swoje usługi za bezcen. Wola najuczciwsza i najlepsze chęci nie zdołają powstrzymać tych skutków rozwoju ekonomicznego. Z żelaznym przymusem urzeczywistniają się one, kartele zaś są przodownikami tego parcia.

XXI.

Równoległe z koncentracją środków produkcji w tych samych rękach, wzmagają się potęgą ekonomiczną, społeczną i polityczną osób, do których należą narzędzia pracy. Ten zarzut jest punktem wyjścia dla wielu krytyków, niechętnie usposobionych względem kartelów. Przemysłowcy, dający zatrudnienie tysiącom, towarzystwa akcyjne, rozkazujące niezliczonym rzeszom pracowników w hutach i warsztatach, pod sklepieniem wysokich kominów i w farbiarniach, w sali przedzarskiej i w mroku kopalń, rozporządzają ogromnymi wpływami.

Tysiączne nici wiążą losy pracowników z osobistością kapitalisty, ich utrzymanie i tryb życia zależą

od woli pryncypała. Przedsiębiorca rozstrzyga o posiadaniu przez nich ogniska domowego, lub znalezieniu się na bruku.

Wielkie bezrobocie górników w r. 1889 dowiodło, że przedsiębiorcy, zapomocą tajnych znaczków i innych środków, umieją pozbyć się żywiołów niesfornych. Właściciele kopalni okręgu ruhrskiego złożyli fundusz strajkowy, fabrykanci sukna w Cottbusie zobrali pół miliona marek na rękojmię jednolitego postępowania przeciw robotnikom. Niektóre kartele powzięły uchwały, skierowane bezpośrednio przeciw ruchowi robotniczemu, i nawet zaczęli je już stosować. Ktoś z tego powodu gotów wygłosić zdanie następujące: „Zrzeszenie przemysłu oddaje najemników na łaskę i niełaskę zjednoczonego wielkiego kapitału. Organizacja ta, ogarniająca cały przemysł, pociąga za sobą nieograniczoną wszechwładzę kapitału. Biada temu, kto teraz wystąpi z opozycją! Gdziekolwiek zapuka on o pracę, wszędzie znajdzie drzwi zamknięte. Robotnik zamienia się w poddanego, który powinien słuchać tylko i znosić wszystko cierpliwie. Zasada swobodnej sprzedaży siły roboczej przegrała ostatecznie sprawę!”

Atoli nie chodzi w danym razie o jednego tylko robotnika! Zamiast pojedynczej osoby występuje warstwa. Kartel ma sprawę nie z Piotrem i Pawłem, ale z członkami klasy, coraz bardziej rozwijającej się. Każdy postęp ekonomiczny wzmagą solidarność wzajemną jej członków. Im dumniej podnosi głowę kapitał zrzeszony, tembardziej wzrasta

energja, poczucie łączności i pojmowanie stosunków społecznych wśród przedstawicieli pracy. Zrzeszenie po jednej stronie wywołuje zrzeszenie po drugiej; niewolno tam widzieć osób, gdzie powstaje z dnia na dzień coraz mocniejsza spójnia. I nie tylko prawo powinno zabezpieczyć warstwie robotniczej swobodę ruchów, niezbędną dla obrony jej interesów, lecz nadto umożliwić byt, zgodny z wymaganiami kultury. Antagonizmy społeczne zaostwiają się wraz z koncentracją kapitałów, liczba zatargów wzrasta, to zaś wszystko przyczyni się do powstania jeszcze rozleglejszych związków, walka będzie toczyła się na obszernej widowni i przy pomocy wpływowszych środków. Ażeby zapobiedz najgorszym skutkom, prawo powinno, jako podstawę dalszego rozwoju, urzeczywistnić pewne *minimum* reform, oddawna wskazywanych przez higienę społeczną. Uskutecznienie tych rad w zawodach zrzeszonych, w których zwolna parę olbrzymich przedsiębiorstw spełnia zadanie, dokonywane dawniej przez niezliczone mnóstwo wielkich i małych, jest rzeczą o wiele łatwiejszą niż wtedy, gdy na czele zawodu stoi wiele osób. Taka wielogłowość kierownictwa mocno zawadza reformom społecznym. Związki przedsiębiorców znoszą różnice jeszcze istniejące, i działalność organów państwa, którym powierzono inspekcję fabryczną, staje się systematyczniejsza i dogodniejsza. Związanie kapitałów pojedynczych w kartele przedstawia jaknajdogodniejsze podłoże dla gruntownej reformy ustawodawstwa fabrycznego. Doba dzisiejsza powinna wcielić w życie pewne urzą-

dzenia, jeżeli chcemy, ażeby przyszłość, która należy do kartelów, zastała warstwę robotniczą silną fizycznie, duchowo i obyczajowo. Jako środek przeciw kartelom — polecamy więc jaknajszersze prawodawstwo fabryczne. Zrzeszenie przemysłu pociąga za sobą reformy społeczne. One-to mają zapobiedz temu, ażeby szerokie koła ludu nie zostały oddane, bezbronne, na łaskę i niełaskę potęg, które, tryumfujące, odbywają pochód wśród naszej kultury.

* * *

Nowe urządzenia gospodarcze rozsiadają się na miejscu dawnego ustroju. Drgają w nich nowe zarodki, pchające terażniejszość po drodze dalszych przekształceń. Po gospodarstwie indywidualnem okresu wolnej konkurencji nastaly związki przedsiębiorcze, z nich zaś wykluwa się współdzielczość kapitalistów. Kartele, rozwijające się według coraz postępowszego pasma, wydadzą wszystko to, do czego zdolne jest zrzeszenie w takich warunkach. Ale i one kiedyś uiszcza daniny zasadzie zmienności i ustąpią miejsca innym wzorom, zatrzymają strony dodatnie, rozstaną się zaś z ujemnymi. Wszystko płynie i zmienia się — rzekł wielki filozof z Efezu, — wszystko otrzymuje kształty bytu, później zaś znika i daje miejsce nowemu trybowi. Potomkowie jednak budują dom swój z głazów i belek, odziedziczonych po ojcach. I któż może przepowiedzieć, jakim zmianom ulegnie spo-

czeństwo w potoku rozwojowym i jakie nastaną fazy? Nietylko odpowiedź na pytanie: *jak* jest niemożliwa, lecz także na inne, mianowicie: *kiedy* przełom ów nastąpi. Ktoś twierdzi, że zrzeszenia wzmocnią ustrój dzisiejszy, ktoś inny, zastanawiając się nad nieokielznaną działalnością sił wytwórczych, rozpatruje kartele jako tem silniejszą potęgę rozkładową. Nie chcemy wypowiadać stanowczo swego zdania w tej kwestji. Ograniczyliśmy się wyłożeniem początku kartelów i dotychczasowego rozwoju.



306 321

